WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 23
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU i PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

W dzisiejszym numerze dalszy ciąg ankiety

„CZY TATRY MAJĄ BYĆ ZABUDOWANE?"

Reforma zniżek kolejowych

Skasowanie biletów wielokilometrowych. Książeczki narciarskie

Ministerstwo Komunikacji postanowiło skasować bilety 1000 i 2500 km. dla narciarzy, wprowadzając wzamian zniżki indywidualne 50% oraz bilety week-endowe powrotne, również ze zniżką 50%.

Prawo do ulgi będzie miał członek PZN, który okaże ważną legitymację narciarską, a ponadto zakupi ważną na sezon książeczkę narciarską, która będzie wydawana przez wszystkie większe stacje PKP za cenę 10 złotych. Na podstawie książeczki będzie można nabywać.

a) bilety indywidualne ze zniżką 50% ze wszystkich stacyj PKP do stacyj położonych na głównych odcinkach turystyki narciarskiej na Podkarpaciu, do których zaliczono odcinki Biała Głębce, Hucisko — Jeleśnia, Sucha—Zakopane, Chabówka — Łososina W., Rytro — Krynica, Komańcza — Łupków, Rozłucz — Sianki, Skole — Ławoczne, Wygoda — Dolina — Broszniów, Nadwórna — Woronienka. Przejazd musi się odbyć na conajmniej 30 km. Taką samą ulgę stosuje się też w kierunku odwrotnym.

b) bilety powrotne z ulgą 50% w relacjach weekendu lokalnego, mianowicie:

1) na teren Gór Świętokrzyskich ze stacyj Zagłębia, Śląska, Łodzi, Warszawy, Radomia, Lublina.

2) na teren Nałęczowsko-Puławski z Warszawy, Lublina, Radomia

3) na tereny Małego Beskidu z Krakowa i niektórych stacyj śląskich

4) na teren Szwajcarji Kaszubskiej ze stacyj miast pomorskich, nadmorskich i Poznania

5) na teren Suwalszczyzny, do Druskienik i Naroczy z Warszawy i Wilna

6) na różne inne tereny lokalnych zainteresowań week-endową turystyką narciarską. Bilety tego rodzaju będą ważne od piątku po południu do poniedziałku rano, z powrotem najwcześniej w niedzie-

Pierwszy bilet musi by nabyty przy zakupieniu książeczki ze stacji, na której wydano książeczkę w kierunku na teren narciarski.

* * *

„Książeczka narciarska" nie jest wprawdzie idealnym rozwiązaniem sprawy ze względu na jej wysoki koszt — 10 zł., co odrazu podraża pierwszy przejazd. Tym nie mniej stanowi ona poważny zwrot w całej polityce zniżkowej dla turystyki, która powraca znowu do zniżek indywidualnych.

Myśl tę propagowaliśmy od pierwszej chwili zniesienia tych zniżek, wykazując niepraktyczność zarówno biletów wielokilometr., jak zniżek grupowych. To też za obecny nawrót do zniżek indywidualnych należy Ministerstwu Komunikacji tylko wyrazić uznanie.

Na podkreślenie zasługuje, że obecna inowacja narazie mówi tylko o biletach narciarskich, nic jednak nie mówi o turystycznych letnich. Nie ulega wątpliwości, że po wypróbowaniu tego systemu zniżek w sezonie zimowym, zostaną one również przyznane towarzystwom turystycznym w okresie letnim.

Tegoroczny rajd kolejowo-narciarski

odbędzie się od 30 stycznia do 9 lutego

Po raz szósty odbędzie się w tym roku rajd kolejowo - narciarski, organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa. Impreza ta cieszy się bardzo dużym uznaniem wśród sfer turystycznych i zyskuje sobie z roku na rok coraz większą popularność wśród zagranicznych narciarzy, pragnących zwiedzić polskie tereny narciarskie. Rajd zatem jest poważnym atutem propagandowym, przyczyniającym się coraz lepiej do werbunku zagranicznych turystów do Polski.

Termin rajdu został już ustalony. Odbędzie się on w czasie od 30-go stycznia do 9-go lutego, a więc w tym okresie zimy, która zapewnia najlepsze warunki śnieżne, odpowiednio długi dzień i bogate usłonecznienie. Trasa rajdu będzie podobna do szlaku podróży z lat poprzednich, mianowicie prowadzić będzie z Krakowa do Worochty, a stąd przez Sławsko, Krynicę, Zakopane i Wisłę.

Sam pociąg rajdowy, którego skład wypróbowany został w poprzednich latach, będzie udoskonalony, w rajdzie bowiem pojadą słynne już dziś w całym świecie nowe wagony turystyczne, które zwróciły na siebie powszechną uwagę na wystawie paryskiej. Pociąg zatym rajdowy składać się będzie z wagonów mieszkalnych, z wagonu restauracyjnego, towarzyskiego, kąpielowego, warsztatu reparacyjnego itp. Będzie to zatym podróżujący hotel, zapewniający w czasie dziesięciodniowej podróży po Karpatach maksimum wygód i przyjemności.

Drzewo — Matuzalem



500 letnia lipa w W lej Moszczanicy na Wołyniu (patrz artykuł „Mała Mszczanica" na str. 5-ej)

Imprezy w grudniu

19. Lwów — Konkurs skoków w Brzuchowicach.

25—27. Krynica — Świąteczny turniej hokejowy w konkurencji międzynarodowej o puhar przechodni f-my Alfa.

26. Worochta — Otwarcie sezonu zimowego.

26. Zakopane — Konkurs skoków na Krokwi.

31. Zakopane — VII Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o Mistrzostwo Zakopanego.

GRUDZIEŃ!
Przypominamy o odnowieniu prenumeraty za rok
1 9 3 8

Górskie szlaki w niebezpieczeństwie

W ostatnich dniach nieznani sprawcy skradli łańcuch, wkuty w skałę, jako ubezpieczenie na tak popularnym szlaku górskim w Tatrach, wiodącym z Hali Gąsienicowej, ponad Czarnym Stawem Gąsienicowym i Zmarzłym Stawem ku Zawratowi. Ubezpieczenia na tym szlaku, w postaci klamer i łańcuchów dokonane były staraniem i kosztem oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Mimo reskryptu starostwa powiatowego w Nowym Targu (z dnia 25 lutego) o ochronie prawnej urządzeń turystycznych, za którym w ślad poszły zarządzenia starostw innych powiatów górskich, wypadki złośliwego uszkadzania tych urządzeń zdarzają się bardzo często. Szczególnie przykrą plagą jest niszczenie znaków i tablic orjentacyjnych przy szlakach turystycznych.

Jak wynika ze zwierzeń poważniejszych wieśniaków, sprawców tych niepoczytalnych wybryków szukać należy wśród wyrostków wiejskich, którzy, niszcząc znaki, chcą sprowadzić turystów z właściwego szlaku, aby od zbłąkanych wyłudzić parę groszy za wskazanie drogi.

Taki bezmyślny wandalizm nietylko stwarza liczne i przykre trudności turystom, którzy niezorjentowani, tracą czas i siły na błąkanie się po nieznanym odludnym terenie, ale w warunkach szczególnie niesprzyjających zwłaszcza w zimie, podczas śnieżnej zawiei, może takie zejście z właściwego szlaku stać się przyczyną poważnej choroby, a nawet śmierci.

Wreszcie szlak górski, o którym wśród turystów rozejdzie się wieść, że jest mylnym, pustoszeje zwolna. A dzieje się to przede wszystkim ze szkodą dla ludności górskich osiedli, rozsiadłych w pobliżu szlaku, bowiem ludność ta sama przyznaje, że dzięki przechodzącym turystom ma znacznie ułatwiony zbyt nabiału po cenach stosunkowo wyższych.

Sprawcy wandalskich wybryków, dokonywanych w górskich ustroniach, wśród rozległych borów, są nieuchwytni. Policjantem mogą być dla nich jedynie własne, uświadomione sumienie i rodzice, czy opieka domowa.

Wynika z tego, że należałoby uświadomić tę ludność, iż niszczenie wszelkich urządzeń turystycznych przez wyrostków godzi w jej interesy gospodarcze. W pewnych osiedlach przyjdzie nam to łatwiej, w innych trudniej, bo i turyści często nie są bez winy wobec ludności wiejskiej, (n.p. skracają sobie drogę przez zasiane pola i łąki i t. p.), ale przecież nie możemy rąk założyć bezczynnie. Trzeba też pomyśleć o akcji w tym kierunku wśród młodzieży wiejskiej. Wdzięczne pole do pracy mają tu liczne organizacje społeczne, a duchowieństwo i nauczycielstwo, które dały nam tylu znakomitych taterników i szlachetnych miłośników gór, mogą oddać tej sprawie bardzo wielkie, wspaniałe usługi.

Sprawa jest bardzo aktualna, niezmiernie pilna, bo stoimy u progu sezonu narciarskiego. Lada dzień wyfruną tysiące narciarzy w bajeczne królestwo górskiej zimy. Trzeba im zapewnić możliwe maximum bezpieczeństwa. Domagają się tego od nas śmiertelne ofiary ostatnich zim.

Poza tym ważnym argumentem w tej sprawie jest konieczność ochrony majątku społecznego, jakim bez wątpienia są urządzenia turystyczne. P. T. T. zbudowało i utrzymuje w naszych górach 4.209 km., znaczonych szlaków górskich. Koszt ich konserwacji jest bardzo wielki i n.p. w roku 1936 wynosił 110.434 zł.

A więc bezpieczeństwo życia ludzkiego i ochrona społecznego majątku, oto hasła, które tę sprawę całą postawią niewątpliwie na płaszczyźnie honoru sportu polskiego.

eska.

Drogi naszej turystyki

w oświetleniu płk. W. Ziętkiewicza, zast. dyr. PUWF. i PW.

Agencja „Kabel" ogłasza wywiad z płk. Ziętkiewiczem, zast. dyrektora P. U. W. F. i P. W.:

— „Panie pułkowniku, pragnęlibyśmy poinformować czytelników o drogach rozwojowych turystyki polskiej oraz o formach popierania jej i opiekowania się nią przez PUWF w poszczególnych dziedzinach.

— Zanim odpowiem na pańską prośbę, pragnąłbym przede wszystkim podkreślić obserwowane na terenie wszystkich kulturalnych społeczeństw świata zjawisko zwrotu od sportów boiskowych do przestrzennych. Nie znaczy to bynajmniej, ażeby sporty boiskowe miały tracić na popularności, gdyż pogoń za rekordami i atrakcyjność widowisk sportowych, to wystarczająco silne argumenty. Przenoszenie się jednakże zainteresowania mas na sporty przestrzenne i turystykę, jako na najidealniejsze formy wyżycia się sportowego, jest zjawiskiem powszechnym w ostatnich latach. A że czyste formy sportu muszą być uprawniane wśród niczym nie skażonej przyrody, stąd z rozwojem turystyki wiąże się nierozłącznie postulat ochrony przyrody.

Jeżeli chodzi o formy popierania turystyki przez PUWF, to na pierwszy plan wysuwa się tu młodzież, którą opiekuje się urząd specjalnie. Forsujemy szczególną formę obozów wędrownych, a że rola harcerstwa jest w tej dziedzinie dominującą, więc też PUFW stara się oddziaływać poprzez Z. H. P. Między innymi forsujemy używanie dla obozów wędrownych jaknajlżejszych namiotów, wygodnych przy przenoszeniu (w plecakach).

W dziedzinie turystyki narciarskiej PUWF współdziała w kierunku udzielania pomocy w zaopatrywaniu się w sprzęt narciarski, normalizacji nart, wydawania broszur o domowym wyrobie nart i popierania ośrodków ubogich w zasoby finansowe i materjałowe.

— A turystyka górska? — zapytujemy.

— Łącznie z Wydziałem Turystyki Min. Komunikacji opracowany przez PUWF plan budowy schronisk w Karpatach, przewidziany na upływający właśnie okres 3-letni, jest już zrealizowany. Obecnie opracowuje się szlaki uboczne w stosunku do szlaku im. Marszałka Piłsudskiego. Schroniska w górach są złem koniecznym i z tego względu Karpaty pokryte będą siecią budynków — schronisk tak, ażeby jedno znajdowało się w odległości etapu dziennego od drugiego, nie zmuszając do zbędnego schodzenia w doliny.

— Jak PUWF współdziała przy budowie schronisk?

— Budową zajmują się: Polski Zw. Narc. i Polskie Tow. Tatrz., a PUWF udziela tylko subwencyj, przy czym, mając na uwadze dobro turystyki, porządek i racjonalną gospodarkę schroniskową — przeciwstawiamy się inicjatywie czysto prywatnej. Wielkim ułatwieniem w dziedzinie budowy i administracji schronisk będzie monumentalne wydawnictwo PUWF, opracowywane przy współpracy Wydz. Tur. Min. Komunikacji, p. t. „Schroniska", które ukaże się w grudniu.

— Czy ulgi kolejowe dla celów turystycznych są wystarczające?

— Niewątpliwie. Min. Komunikacji pomaga nam wydatnie, zwracając się zresztą często do PUWF'u po opinję. Ostatnie instrukcje, dotyczące ulgowego przewozu sprzętu sportowo-turystycznego są nowym wyrazem korzyści, osiąganych stąd przez turystykę.

— Co hamuje rozwój turystyki w Polsce?

— Przede wszystkim stan gospodarczy. Wymienię także złe drogi (kolarstwo, turystyka narodowa), nie dość szeroko stosowane ulgi kolejowe niedostępne dla mas turystów niezrzeszonych. Sprawa ta jednak, powierzona przez Ministerstwo Lidze Pop. Tur. ma wszelkie szanse pomyślnego rozwiązania.

Bolączką naszej turystyki — głównie młodzieżowej są wysokie opłaty w schroniskach.

Zbyt krótki jest okres trwania feryj zimowych urządzanych nadto w nieodpowiedniej porze, kiedy brak śniegu uniemożliwia prowadzenie akcji umasowienia narciarstwa i tworzenia górskich ośrodków zimowych dla młodzieży szkolnej. Zimowe obozy stałe i wędrowne byłyby znakomitym uzupełnieniem wywczasów letnich.

— A jak się przedstawia sprawa obozów letnich?

— Potrzeba tworzenia obozów letnich, stałych obozów campingowych i domów wypoczynkowych dla organizacyj młodzieżowych, pracowników umysłowych i fizycznych zasługuje na baczną uwagę. W ciągu tylko ubiegłego lata tysiące osób różnych sfer, wieku czy zawodu skorzystały z istniejących dotąd obozów górskich oraz morskich i wodnych.

W wywiadzie tym są pewne sprzeczności. Jak bowiem można pogodzić fakt uznania ulg kolejowych za wystarczające z jednoczesnym stwierdzeniem, że są one nie dość szeroko stosowane i niedostępne dla turystów niezrzeszonych?

Po za tym wywiad jest b. ciekawy, po raz pierwszy bowiem PUWF występuje z publiczną enuncjacją w sprawach turystycznych.

Jak korzystać z kolejek leśnych?

W ostatnim numerze podaliśmy o uzyskaniu przez Dyrekcję Lasów Państwowych koncesji na ruch publiczny na kolejkach leśnych Worochta—Foreszczeńka oraz Nadwórna — Rafajłowa.

W związku z tym należy pamiętać przy korzystaniu z tych kolejek, że narazie odchodzą one tylko w dni robocze w godzinach 6—7.30 z tartaków w Worochcie i Nadwórnej, powracając o zmierzchu. Rozkład jazdy, uzgodniony z rozkładem normalnych pociągów P. K. P. oraz uwzględniający potrzeby turystyki, dopiero zostanie opublikowany. Obecnie więc należy jeszcze przed wyruszeniem w podróż porozumiewać się z zarządami odnośnych tartaków. Przewóz odbywa się w zasadzie platformami otwartymi, często jednak w skład pociągu wchodzi również wagon kryty. Przewóz turystów możliwy jest również motorowymi drezynami za zwrotem kosztów materjałów pędnych i opłaty szofera.

Oprócz kolejki Worochta — Foreszczeńka i Nadwórna — Rafajłowa, Dyrekcja Lasów Państwowych posiada również kolejki leśne na innych linjach, na razie jeszcze nie objętych koncesjami dla przewozu pasażerów, tym nie mniej jednak dostępnych dla turystów po każdorazowym uzyskaniu pozwolenia na przejazd w miejscowych zarządach tartaków. Są to linje: Broszniów — Meczywka (36 km.)' Mikuliczyn — Ładeskul (19 km.), Wygoda — Sołotwina Mizuńska (35 km.), Bolechów — Chyrawa (33 km.). Oprócz tego istnieje kilka ważnych linij kolejek, należących do prywatnych właścicieli, na których ruch turystyczny również jest możliwy za zezwoleniami zarządów tartaków. Są to linje: Broszniów — Osmołoda — Brusztury (około 60 km.) z odiałęzieniami z Osmołody do przyst. Jajko i z Mszany do Czornej Riki (około 30 km). Jest to najważniejsza bodaj linja, prowadząca w głąb Gorganów do samego rdzennego grzbietu karpackiego u źródeł Łomnicy. Linja ta posiada odgałęzienie od Perehińska przez Porohy do Huty (około 20 km.). Linja pozostaje obecnie pod zarządem Polsko-Szwajcarskiej Spółki Leśnej z siedzibą w Sołotwinie. Dalej na zachód biegnie linja z Wygody do źródeł Świcy (około 36 km). własność firmy Silwinia w Wygodzie.

Na terenie Biszczadów w Skolszczyźnie, znajduje się kolejka Skole — Koziowa, z odgałęzieniem do Butywli (około 25 km), własność firmy Br. Groedel w Skolem. Dalej na zachód znajduje się linja, kolejki, prowadzącej ze Synowódzka Wyżnego do Majdanu, z odgałęzieniem do Rybnika (około 60 km), własność firmy Godulla w Synowódzku Wyżnym i z Turkł n/Stryjem do Zawadki (około 20 km).

Nowe władze Tatrz. Tow. Narc.

W tych dniach odbyło się posiedzenie warszawskiego oddziału Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarskiego, na którym dokonano wyboru nowych władz zarządu oddziału. Prezesem został dr. Adam Zieliński, wice-prezesem p. Franciszek Skotnicki, sekretarzem red. Stanisław Olkusznik, skarbnikiem mgr. Stanisław Brojer; ref. turystyczni i wyszkoleniowi pp. Aleksander Rozmus i Zygmunt Rajski (nasi dawni olimpijczycy). Poza tym członkami zarządu zostali: dyr. Tadeusz Daniel, dyr. Feliks Daszyński, dr. Mieczysław Kraus oraz panie Skotnicka i Swobodzina.

Czy Tatry mają być zabudowane?

(dalszy ciąg ankiety)

Nowe drogi w Tatrach

Dzieją się w Polsce rzeczy wielkie i budujące. Nader krytyczne społeczeństwo nasze mówi o nich z dumą, po czasie mówić będzie z zapałem, entuzjazmem. Taki entuzjazm budzą dzisiaj: Gdynia, Mościce, taką dumą będzie Centralny Okręg Przemysłowy, Porąbka, Rożnów, Stalowa Wola!

Ale są fakty dokonane wolą innego gatunku, nie liczącą się z nikim i niczym z uporem, przedsiębiorczością, o których jeśli się mówi, to z jakimś poczuciem nie to żalu, gniewu lub pasji, ale nade wszystko wstydu.

Boć przecież „Państwo Polskie wspólnym dobrem wszystkich jego obywateli" i niema chyba nikogo godnego miana obywatela, ktoby nie pragnął, aby ta wzniosła zasada Konstytucji nie weszła w krew, serce i mózg każdego Polaka.

A któż obronić zdoła „dobro wspólne" n.p. Pałacu Wychowania Fizycznego w Kielcach? Stoi gotowy, wykończony ostatecznie jako dokument czasu i ludzi, oczekujący na sąd i wyrok potomności. Dzisiaj wędrujemy po ciemnych kurytarzach szkolnych, w których odbywa się gimnastyka dzieci w Kielcach, a potym przechodzimy koło tego pysznego gmachu, skrępowani poczuciem wstydu.

Uczą się dzieci na całym obszarze Rzeczypospolitej słów wielkich pisarzy, umiłowania pełnych dla ziemi i przyrody naszej. Uczą się patrzeć oczami Kochanowskiego „na wysokie góry i odziane lasem", głęboko przejmują w serca podniosłe wezwanie Żeromskiego do obrony Puszczy Jodłowej, która „ma zostać na wieki wieków jako las nietykalny". Czyta młode pokolenie przyszłych obywateli Rzeczypospolitej i czytać będzie: Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Tetmajera, Jana Kasprowicza i Władysława Orkana.

Ileż dzielnych charakterów zatrzyma się kiedyś „na przełęczy", ogarnie wzrokiem tatrzańskie szczyty, mając w pamięci Witkiewiczowe słowa: „Tatry, dając człowiekowi żyjącemu w warunkach normalnych nowoczesnej cywilizacji, żyjącemu jednostronnie, przy pracy, przeciążającej umysł, wyczerpującej system nerwowy, dając możność życia w warunkach wprost przeciwnych, pierwotnych, w których w grę wchodzą pierwotne, zasadnicze siły ludzkiej natury. Tatry były potężnym środkiem skrzepienia żywotności, odprostowania dusz i ciał, zgiętych i zmiętych przez życie wyłącznie intelektualne lub utopione w bagnisku interesów..."

Dostać się koleją na szczyt jest to zupełnie co innego, niż wejść na ten szczyt o własnych siłach. W pierwszym wypadku jedynym czynnikiem wrażeń, źródłem wzruszeń jest „widok", jest podrażnione oczu przez obraz — w drugim — w grę wchodzi i wola, odwaga, wytrwałość, trud, zręczność, wielogodzinne głębokie oddychanie pysznym powietrzem górskim, świadomość, że się osobiście po coś idzie i przez siebie coś zdobywa, a wtenczas ten widok ze szczytu staje się czymś zupełnie innym, niż kiedy się przyjedzie nań w chroboczącym wagonie zębatej kolei — lub w taczkach... Kolej w ścisłym słowa tego znaczeniu zabije Tatry, przez to samo, że w nie wjedzie — zniszczy ich istotną treść, ich bogactwo"... I przypomną jedni drugim słowa Żeromskiego o tym, jak „zamiast walki orężnej o skały w Tatrach" — zaproponowano ongiś — „założenie dwuch parków natury: czeskiego i polskiego na terytorjach wspólnych" z tym warunkiem, żeby obydwa narodowe państwa byt i ochronę tych parków mocarstwowo poręczyły, i sądzić będą wszystko, co się z tym stało. Choć może być inaczej. Nie pójdą, by piąć się i zdobywać szczyty, co najłatwiejsze będzie im bliskie, obcy im będzie Żeromski i nieznany Witkewicz. nie przemówią do nich niczyje słowa, budujące prawdy moralne i kulturę charakterów, z łatwością przemkną się kolejką linową i prześlizgną po utartych ścieżkach — tak, jak to zwykli byli czynić w swym życiu codziennym.

Tylko że to nie będą powołani do budowania „wspólnego dobra wszystkich obywateli" Rzeczypospolitej.

Aleksander Patkowski.
Wicepr. Polsk. Tow. Krajozn.

Tatry zamieniają się na park spacerowy

Postępujące coraz dalej „uprzystępnianie Tatr" przez budowę kolejki linowej, „komfortowych schronisk", szerokich i wygodnych dróg dla turystów pieszych, dróg, po których mogą jeździć motocykle — wszystko to prowadzi niewątpliwie do zasadniczej zmiany charakteru Tatr. Dziki dotychczas krajobraz tych gór ulega szybko zagładzie, zamieniając się na coś w rodzaju parku spacerowego i rozrywkowego dla letnich i zimowych stacyj klimatycznych, czy turystycznych, które, wdzierając się coraz bardziej w głąb dolin, zbliżają się do głównego grzbietu Tatr.

Stan taki uważam za wysoce szkodliwy, zarówno z punktu widzenia nauki i sztuki, jak i ze względów społecznych.

Szkodliwy jest dla nauki, gdyż niszczy bezpowrotnie jedyny w Polsce teren badań przyrodniczych i etnograficznych oraz znakomity teren prac doświadczalnych w zakresie hodowli lasu w górach. Jak wielkie jest znaczenie tych prac wobec narzucającej się konieczności odbudowania zniszczonych lasów w Karpatach — mówić nie trzeba.

Szkodliwy jest społecznie, gdyż przez nadmierne udostępnienie Tatr zostaną zniszczone te czynniki, które wpływały i jeszcze wpływają dodatnio na duchowy i fizyczny rozwój narodu. Nikt chyba nie zechce na serjo twierdzić, że wjazd na Kasprowy w wagoniku kolejki linowej i spacer wygodną ścieżką na Świnicę, a choćby do Morskiego Oka może wywrzeć na kogokolwiek wpływ inny, jak tylko przejściowy. Natomiast zwiększający się stale zastęp taterników i turystów, który od ilości kilku czy kilkunastu osób z czasów Chałubińskiego, doszedł do wielotysięcznej rzeszy, dążącej w Tatry w latach ostatnich, dowodzi, że wpływ taki na jaknajszersze warstwy społeczeństwa istniał i potężniał bez udziału kolejek, hoteli i motocykli.

Inną ujemną ze względów społecznych stroną prac wykonywanych obecnie na terenie Tatr jest bezprzykładne łamanie ustaw przez towarzystwa prowadzące, a przynajmniej firmujące wspomniane roboty. Musi ono wpłynąć i istotnie wpływa ujemnie na poczucie w społeczeństwie szacunku dla Państwa i stanowi znakomity materjał agitacyjny dla elementów antypaństwowych. Frazes, że własność prywatna w Polsce jest już tylko fikcją, rozpowszechnia się coraz bardziej.

Strona ekonomiczna przedsięwzięć kolejowych w Tatrach nie jest również bez znaczenia. Duże kapitały zostały unieruchomione w przedsiębiorstwach luksusowych, podczas gdy brak jest w samym Zakopanem koniecznych urządzeń sanitarnych (kanalizacja!), a droga automobilowa do Zakopanego nie jest jeszcze ukończona. Szumnie reklamowane powiększenie frekwencji gości w Zakopanem jest oczywistym wynikiem tanich pociągów popularnych (Wilno — Kasprowy i z powrotem 14 zł., Poznań — Kasprowy i z powrotem 8 zł. itd.). Do ceny tych biletów musi oczywiście ktoś dopłacać, a turyści uciekają z pociągu popularnego na stacjach pośrednich, nie dojeżdżając wcale do Tatr, choć powiększają ilość biletów sprzedanych na kolejkę linową.

W zdaniach powyższych pominąłem kwestję oczywistej sprzeczności obecnego „urządzania Tatr" z ideą Parku Narodowego. Nie chodzi mi bowiem o formę organizacyjną, a o rzecz samą. Przy dobrej woli i lojalności, na podstawie istniejących ustaw i rozporządzeń można już dziś w Polsce przeprowadzić potrzebną ochronę wybranego terenu — bez organizowania parku. Odwrotnie, przy braku zrozumienia wartości ochrony przyrody można właśnie pod pokrywką parku narodowego niszczyć pierwotność krajobrazu.

Przykładu takiego, fałszywie pojętego parku narodowego, dostarczają południowe stoki Tatr: obok szerokich dróg z ławeczkami co paręset kroków i wśród napisów reklamujących piwo i inne rozkosze „turysty" — tkwią tablice, głoszące „ochronę przyrody" i zakazujące zejścia z drogi!

Oby i w Polskich Tatrach nie zapanowały podobne stosunki!

Dr. J. Lilpop

Budować i poprawiać drogi!

Z całą gotowością śpieszę z odpowiedzią na ankietę „Wiadomości Turystycznych", dotyczącą zabudowy Tatr, szczególnie zaś budowy nowych dróg w Tatrach.

Mam wprawdzie poważne wątpliwości, czy tą drogą zebrany materjał zaważy coś na rozstrzygnięciach tych zagadnień przez miarodajne czynniki. Jesteśmy przecież stare konie: wóz ankiet, konferencyj, komisyj itd. ciągniemy od wielu, wielu lat. I cóż z tego? Jakież wyniki? Znamy je wszyscy.

No, ale... pal sześć!

Bez ankiet, bez dreptania na miejscu i bez przeżuwania różnych „zasadniczych" spraw stało się przecież to i owo w tych Tatrach. W ostatnich mianowicie latach. I — znając zwłaszcza odwrotną stronę medalu — południową stronę Tatr — uważam te dokonania za rzecz pożądaną i pożyteczną.

Moi Panowie! Tatry chcą nareszcie podziwiać wszyscy Polacy: starzy i młodzi, obok inteligencji chłopi i robotnicy. I to najczęściej gromadnie, bo nie wszyskich stać na samotne czarujące błąkania i spinaczki. Do Tatr kieruje się dziś starsza, zorganizowana młodzież chłopska (nie tylko z uniwersytetów wiejskich czy szkół rolniczych), młodzież rzemieślnicza z miast, młodzież robotnicza (cześć Czapińskiemu!) — a ta młodzież to nie czarodzieje — taternicy, nie zaprawieni turyści — to pierwsi z brzegu entuzjaści piękna swej ojczyzny, którzy przeważnie raz w życiu piękno Tatr podziwiać mogą.

Można i należy ich poinstruować, jak się w tych Tatrach mają zachować (szanować ciszę górską itd.), ale nie wolno ich posyłać na niebezpieczne perci. Trzeba im dać wygodne, dostatecznie szerokie ścieżki. Nie boję się też szałasów — schronisk, lepiej ukrytych i dostosowanych do terenu, niż... no, dajmy spokój. Jednym słowem: jeśli nie ma być „jarmarków" w całych Tatrach, to masówki trzeba koncentrować na wzorowych, szerokich i dogodnych ścieżkach.

Oczywiście z zagadnieniem — budować, czy nie budować — łączą się nie tylko ideowe, ale i ot! codzienne interesy życia i to tak podtatrzańskich uzdrowisk i letnisk, jak i ludności góralskiej. Ja myślę: budować.

A już na gwałt poprawiać i budować te drożyska, kulawo prowadzące do Tatr!

Feliks Gwiżdż
Senator R. P.

Gdy książę poluje...

W dniach 11 i 12 ub. m. ks. Bernard zur Lippe von Biesterfeld, małżonek holenderskiej następczyni tronu ks. Juliany, wraz z liczną świtą polował w dobrach hr. Ignacego Mielżyńskiego w Iwnie w pow. Średzkim.

Współpracownik „Dziennika Poznańskiego" w następujący sposób kreśli swe wrażenia:

„Stukanie lasek i krzyki ludzi tworzących nagonkę, wypłoszyły ptactwo, które leciało wprost na myśliwych. Okolica napełniła się strzałami i zapachem prochu. Lecące spokojnie bażanty pod obstrzałem kilkunastu dubeltówek zwijały skrzydła i kamiennym ciężarem padały w zarośla.

Następnie odbyły się jeszcze dwa pędzenia bażantów na t. zw. Witce i nad stawem bażantarni Iwno.

W ostatnim pędzeniu wziął udział hr. Ignacy Mielżyński, który z iście młodzieńczą werwą, okrzykami, zwracał uwagę myśliwych na okazje do dobrego strzału. Osobiście hr. Ignacy Mielżyński dużo strzelał i żadnemu ptakowi nie pozwolił przejść nad linją swego strzału, strącając nawet wrony.

Po pędzeniu bażantów urządzono na polach Iwna kocioł na zające.

Chociaż do 16 b. m. trwa czas ochrony na zające, hr. Ignacy Mielżyński otrzymał od p. wojewody specjalne pozwolenie.

Uczestnicy polowania, podzieleni na cztery grupy, rozjechali się w różne strony, aby przy pomocy naganiaczy stworzyć koło.

Na olbrzymim obszarze posuwali się naprzód, coraz bardziej zacieśniając koło. Wypłoszone z kartofliska zające „smyrgały" pomiędzy zielonymi jeszcze łodygami. Pojedyńcze początkowo strzały w miarę zmniejszania się koła zamieniły się w kanonadę.

Zbłąkane sarny, które dostały się przypadkowo, w pierścień, biegały bezradnie, nie wiedząco o tym, że w tym okresie znajdują się pod ochroną.

Księcia Bernarda obserwowaliśmy z daleka, ale widzieliśmy dobrze, jak po każdym strzale idący w susach zając koziołkował i przywierał do ziemi. Gdy koło zupełnie zacisnęło się, myśliwi otworzyli ogień strzelając w nadlatujące bażanty i resztki zajęcy. Utworzyło się piekło huku, które ustało dopiero na znak zakończenia polowania.

Idącego obejrzeć plon swych strzałów ks. Bernarda obstąpili foto - reporterzy, jednakże książę zasłonił twarz kapeluszem, nie pozwalając się fotografować. Nie udało się jednak księciu Niderlandów ujść przed celnymi strzałami objektywów, które po zakończonej strzelaninie równie dobrze trzaskały robiąc zdjęcia z gości polowania i trofeów myśliwskich.

Po śniadaniu myśliwi znów ruszyli do kotła, który urządzono w Siedlcu. Na zakończenie polowania urządzono jeszcze dwa kotły na zające, jeden pod Antoninem, a drugi na polach Iwna.

Zmierzch zapadał, gdy goście obładowani zdobyczą myśliwską rozjechali się do domów.

Chałupnicze warsztaty

w roli „wielkich montowni"

Przyczynek do naszego hamulca motoryzacyjnego

Wśród przyczyn, wpływających hamującą na rozwój naszej motoryzacji, jedną z najpoważniejszych jest występowanie małych chałupnicznych warsztacików samochodowych w charakterze „wielkich montowni", otrzymujących nieraz nawet poważne zamówienia i wskutek zrozumiałych groszowych obniżek cen, utrzymujących się przy różnych przetargach.

Wspomniane warsztaty, nie mogące nawet w przybliżeniu porównywać się z wszechstronnie bogato wyposażonymi montowniami wielkich fabryk, zaopatrzonymi nie tylko w najnowocześniejsze maszyny i narzędzia, ale również w doborowy personel, stanowią zgoła niebezpieczne zjawisko w naszym życiu motoryzacyjnym, produkując oczywiście byle jak i z byle jakich materjałów, aby tylko taniej. W rezultacie jednak tego rodzaju „produkcja" okazuje się zwykle najdroższą, wyroby bowiem warsztatów tych nie wytrzymują dłuższego używania, szczególnie na naszych drogach i stanowią wskutek tandetnego wykonania nieraz poważne niebezpieczeństwo, szczególnie jeżeli chodzi o autobusowy ruch publiczny. Wielki też odsetek wypadków przypada na wozy montowane właśnie przez chałupnicze warsztaciki, a wielkie sumy odszkodowań, wypłacanych przez przedsiębiorstwa samochodowe ofiarom wypadków, jeszcze dobitniej podkreślają „taniość" tej produkcji o charakterze czysto domowym.

Oddzielny rozdział w tej „działalności" pokątnych warsztatów stanowią stosunki pracownicze oraz skarbowe, będące zaprzeczeniem wszystkiego, co przewidują ustawy w tej dziedznie.

Ostatnio prasa poznańska np. zwraca uwagę na miejscową firmę niejakiego J. Zagórskiego, b. dorożkarza, małą montownię, nikomu bliżej nieznaną, która jednak utrzymała się przy przetargach na karoserje autobusowe dla dwu najpoważniejszych instytucyj publicznych w Warszawie.

Jak donoszą miejscowe dzienniki „firma" ta wogóle nie jest zaopatrzona w potrzebne środki techniczne i wykonuje poszczególne części „własnych" dostaw systemem chałupniczym, oddając je z kolei poszczególnym rzemieślnikom, którzy nie przedstawiają przez się już nawet najmniejszej gwarancji solidności wykonania.

Na podkreślenie zasługuje, że dzieje się to w okresie, w którym wielkie fabryki specjalne, nie będąc w stanie wykorzystać swych możliwości z powodu braku zamówień, zmuszone są redukować personel, stwarzając nowe rzesze bezrobotnych.

Firm takich, jak wymieniona, jest wiele i istnieją one dzięki jakiemuś fatalnemu nieporozumieniu burokratycznemu, które posuwa oszczędność do granic, w których zaczyna ona być niebezpieczna.

Do bardziej szczegółowego omówienia tych spraw powrócimy jeszcze.

Br. Fl.

Imprezy samochodowe w r. 1938

Międzynarodowa Federacja Automobilowa, obradująca corocznie w Paryżu, ustaliła kalendarzyk ważniejszych imprez samochodowych na rok przyszły: 1 stycznia — wielka nagroda Południowej Afryki w East London, 4 stycznia — nagroda Johannesburga, 25—30 stycznia — 17 zjazd gwiaździsty do Monte Carlo, 4—6 lutego — zjazd gwiaździsty do Chamonix, 9 kwietnia — British Empire Trophy Race, 10 kwietnia — wielka nagroda Pau, 23 kwietnia — międzynarodowe wyścigi w Cork (Irlandja), 8 maja — wielka nagroda Tunisu, 10 maja wielka nagroda Finlandji, 15 maja — wielka nagroda Trypolisu, 20 maja — Targa Florio, 28 maja — wyścig górski w Walji, 30 maja — wielka nagroda Indianopolis, 5 czerwca — wielka nagroda Belgji, 12 czerwca — wielka nagroda Brazylji, 19 czerwca — wielka nagroda Węgier, od 20—26 rajd okrężny w Polsce, 25 czerwca — wielka nagroda Londynu, 3 lipca — wielka nagroda Francji, 4 lipca wyścigi o puhar Vanderbildta, 14—16 lipca — francuski zjazd gwiaździsty w Alpach, 24 lipca — wielka nagroda Niemiec, 31 lipca wyścig górski Niemiec, 1 sierpnia wielka nagroda Irlandji, 7 sierpnia — wielka nagroda Monaco, 21 sierpnia — wielka nagroda Szwajcarji, 11 września — wielka nagroda Italji, 25 września — wielka nagroda Masaryka.

Skandal z drogą do Zakopanego

Sprawa budowy drogi z Krakowa do Zakopanego jest wielkim skandalem Nie mamy dostępu samochodowego do Tatr. Doszło też obecnie do tego, że pewnej niedzieli do Krakowa przybyło 160 samochodów z Katowic, żaden jednak nie puścił się do Zakopanego, obawiając się różnych przygód.

Do Mogilan mamy doskonałą betonową autostradę. Od Mogilan do Myślenic można również dość swobodnie jechać szosą asfaltową, na której spotyka się jednak wiele wyboi. Droga z Myślenic na Lubień jest zamknięta, gdyż prowadzone są tam jakieś roboty. Niema więc innego wyjścia, jak z Myślenic jechać na Dobczyce, dolną Rabkę do Chabówki i Nowego Targu, przyczym cały ten odcinek drogi jest w bardzo złym stanie. Mamy jeszcze kilka innych szlaków, którymi możnaby się dostać do Zakopanego, ale stan szos jest nie lepszy od wyżej opisanego. Droga Myślenice — Skomielna — Chabówka buduje się, ale nie ma nadzieji, aby przy obecnym tempie robót była skończona za lat 20 (!). Podobne perspektywy przedstawiają się odnośnie do drogi Myślenice — Lubień — Chabówka. W ten sposób dostanie się samochodem z Krakowa w stronę Zakopanego należy do poważnych wyczynów sportowych.

Wycieczki w grudniu

Okres przedświąteczny oraz świąteczny przynosi szereg interesujących wycieczek zarówno krajowych jak zanasze biura podróży.

W rogu bieżącym odznaczają się one nie tylko wielostronnym ciekawym programem, ale również niskimi cenami, stwarzając w ten sposób wielkie możliwości nawet dla mniej zamożnych uczestników.

Program wycieczek przedstawia się jak następuje (nazwy biur podróży podajemy w kolejności alfabetycznej):

Francopol organizuje wycieczkę na Boże Narodzenie do Paryża i na Rivierę. Wyjazd 22 grudnia, powrót 4 stycznia r. p. Trasa obejmuje Berlin, przejazd przez Szwajcarję, Medjolan, San Remo, Monte Carlo, Nicea, Paryż (3 dni). Cena zł. 395.—

Orbis posiada w programie świątecznym 2 wycieczki narciarskie. Pierwsza z nich wyrusza na Semmering 22 grudnia, powraca 5 stycznia r. p., druga udaje się do Tyrolu 25 grudnia, powracając 6 stycznia. Oprócz tego odbędą się wycieczki świąteczne do Rygi od 23 do 27 grudnia oraz do Budapesztu od 29 grudnia do 3 stycznia. Niezależnie od powyższego ofiaruje Orbis możliwości wyjazdowe, załatwiając przejazdy, paszporty i wizy (bez hotelu i utrzymania) do Wiednia od 22 grudnia do 5 stycznia r. p. i do Berlina od 21 do 29 grudnia.

Bogaty jest również program wycieczek krajowych. Organizowane będą 4-dniowe na okres samych świąt, oraz wycieczki dłuższe 10-cio i 14-dniowe, zarówno wypoczynkowe, jak i narciarskie. Dla uczestników wycieczek we wszystkich ośrodkach górskich urządzone będą specjalne kursy narciarskie, kuligi, wycieczki w góry i t. d. Program imprez krajowych przewiduje również wycieczki do Wilna, puszczy Białowieskiej, wycieczkę pod has'em „Święta na wsi" i inne.

Wagons — Lits / Cook przygotowało szereg atrakcyjnych wyjazdów, z pośród których wymieniamy: „Nowy Rok w Rzymie" — pociąg popularny od 28 grudnia od 5 stycznia r. p., połączony ze zwiedzeniem Padwy, Wenecji, Neapolu i Wiednia. W ramach tej wycieczki odbvdzie się fakultatywne zwiedzanie Neapolu. Na podkreślenie zasługuje, iż wycieczka przyjęta zostanie w dniu 2 stycznia przez Ojca Świętego. Cena tej wycieczki jest niezwykle niska — 190 zł. (Oprócz zwiedzania Neapolu).

Wagons-Lits/Cook prowadzi również wycieczkę IKO pod hasłem „W Alpy po słońce i śnieg", od 22 grudnia do 6 stycznia r. p. Trasa prowadzi przez Wiedeń do Kitzbühel, Zell am See, Innssbrucku, następnie do St. Moritz, skąd przez Monachjum i Drezno powraca do Warszawy. Cena 495 zł. W ramach podróży wycieczki fakultatywne: Wiedeń, Semmering, Rax, Monachjum.

W okresie przedświątecznym odbędą się dwie interesujące wycieczki: do Londynu, od 15 do 28 grudnia oraz do Budapesztu od 9 do 15 grudnia. Szczególnie interesującą jest wycieczka londyńska, połączona ze zwiedzaniem największego miasta na kontynencie, prowadzona tras lądową przez Brukselę, Berlin, Paryż, Calais. Cena od zł. 355. Cena udziału w wycieczce budapesztańskiej od zł. 229.

Echo
naszych sukcesów

W Nr. 21 „Wiadomości Turystycznych“ podaliśmy wiadomość o przyznaniu Pierwszej Fabryce Lokomotyw w Polsce (Chrzanowskiej), na Wystawie Powszechnej w Paryżu, nagrody, przy czym zanotowaliśmy uwagę, pochodzącą ze sfer inżynierów kolejowych, iż nagroda ta nie odpowiada zasługom i jest niższa od przyznanej innej fabryce polskiej.

Jak nas informują obecnie obydwie fabryki taboru otrzymały jednakowe nagrody, jedynie zaś Ministerstwo Komunikacji otrzymało „Grand Prix“, to jest nagrodę najwyższą.

Należy podkreślić, że zarówno Komisarz Naczelny prof. Lech Niemojewski, jako też inni przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i P. K. P., dokonując przyznania nagród, uczynili wszystko, aby decyzja przydziału wypadała możliwie sprawiedliwie i przychylnie.

Odznaczenia w Min. Kom.

W dniu 10 listopada chargé d'affaires poselstwa Jugosławji p. Slavko Kroicz dokonał dekoracji min. J. Ulrycha wielką wstęgą orderu Jugosławiańskiej Korony, oraz wiceministra inż. A. Bobkowskiego komandorją z gwiazdą tegoż orderu.

W dniu 11 lisopada min. J. Ulrych wręczył szeregowi urzędników Min. Kom. odznaczenia orderu Odrodzenia Polski IV kl. oraz złotego i srebrnego Krzyża Zasługi.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali m. in. pp.: G. Rożałowski, dr. H. Szatkowski i J. Szelichowski.

Plenarne posiedzenie Agotu

W tych dniach odbyło się w Berlinie posiedzenie rady dyrekcyjnej Związku Narodowych Biur Podróży, t. zw. AGOTu, do którego należy obecnie 17 narodowych biur podróży.

Jako przedstawiciel polskiego narodowego biura podróży Orbis w posiedzeniach wziął udział dyr. nacz. p. Mieczysław Fularski. Na skutek prośby łotewskiego biura podróży Celtrans i estońskiego — Eesti Reisibüroo, delegat polski postawił wniosek o przyjęcie tych biur do AGOTu.

Na posiedzeniu rady dyrekcyjnej postanowiono, że najbliższe plenarne posiedzenie AGOTu odbędzie sę w maju 1938 r. w Warszawie.

Niezwykły turysta

Do Gdyni przybył zamożny kupiec z Indii, Wiliam Brown, który przed 5 laty zawarł z biurem podróży Cooka bardzo dziwną umowę. Mianowicie na konto tej firmy wpłacił znaczne kapitały z tym warunkiem, że firma ta będzie wykupywała i honorowała wszystkie jego czeki, którymi będzie płacił swe zobowiązania po całej kuli ziemskiej. P. Wiliam Brown zamierza resztę swego żywota spędzić w podróży i w dodatku bez pieniędzy, a wszelkie należności reguluje czekami które następnie wykupuje Cook. Podróż jego jest bardzo dziwna, nie ma z góry ustalonego planu i jedzie zawsze w nieznane. Brown liczy obecnie 60 lat i nie posiada żadnej rodziny. Od roku 1932 podróżuje i zwiedził już prawie cały świat. Ostatnio z serca Afryki przybył do Gdyni, skąd uda się do Warszawy, a z Warszawy gdzieś w nieznane. Od pięciu lat nie interesuje się życiem politycznym i nic go nie obchodzi a nawet w tym czasie — jak sam mówi — nie czytał gazety. Cały jego ekwipunek składa się z plecaka, hełmu i koca.

Znakomity alpinista angielski

Na zaproszenie Polskiego Instytutu Współpracy z zagranicą bawił w Warszawie p. Hugh Ruttledge, znakomity angielski alpinista i badacz szczytów góry Everest z ramienia British Council w Londynie. Wygłosił on dn. 22 ub. m. w salonach Instytutu odczyt o trudach i przeciwnościach badań wysokogórskich zwłaszcza tego najwyższego szczytu na świecie. Kierował już kilkakrotnie wyprawami naukowymi na szczyt Everestu w latach 1933—36 i przywiózł film, który zademonstrował w Warszawie dnia 22 b. m. Pierwszy dotarł do wysokości 8.565 m., czyli o 275 m. poniżej samego szczytu.

Mała Moszczanica

O dwanaście kilometrów od stacji Jeziorany (między Zdołbunowem a Dubnem) leży wieś Mała Moszczanica*), dawna siedziba rodu Pawłowskich, z którego wyszedł Ludwik Pawłowski, jeden z pierwszych co do czasu archeologów polskich (patrz „Światowit“ t. XVI r. b.).

Jest to wieś starożytna. W epoce kamienia była prawdopodobnie stacją wyrobów z krzemienia, broni i narzędzi. Położona na górach odznacza się przepięknym krajobrazem i wspaniałą roślinnością.

Na terytorjum starego dworu, obecnie szkoły powszechnej, rośnie około 1000 drzew, przeszło 200 letnich, lip, jesionów, świerków, modrzewi. Fotografję najstarszej około 500 letniej lipy podajemy na 1-szej stronie. Czterech ludzi może ją zaledwie objąć.

Jest ona zupełnie zdrowa i swoimi gęstymi konarami pokrywa znaczną przestrzeń.

Sady owocowe moszczanickie słyną z doskonałych gatunków jabłek i śliwek.

Turyści, zwiedzający Łuck, Dubno, Ostróg i Krzemieniec powinni wstąpić do Moszczanicy Małej albo z Jezioran albo z Mizocza.

Cała okolica, położona między Równem, Krzemieńcem, Ostrogiem i Dubnem jest jedną z najpiękniejszych i najstarożytniejszych na Wołyniu. Zaludniona po wsiach przeważnie przez ludność ruską, a w miastach przez żydowską, była jeszcze przed rokiem 1863 nawskroś przesiąknięta polską kulturą. Po odzyskaniu niepodległości, Polska w pierwszych latach bytu dużo zrobiła na rzecz przywrócenia tej kultury, lecz w ciągu ostatnich dziesięciu lat z każdym rokiem traci ona na rzecz ukrainizacji.

Zamek w Dubnie jest najwspanialszym w Polsce pomnikiem budownictwa warownego. Od kilku lat władze państwowe gorliwie zajęły się restauracją nadziemnych budowli. Podziemne olbrzymie fortyfikacje niszczeją i, jeżeli nie będą rychło odbudowane, rozsypią się w gruzy.

O zamku tym są w rękopisie prace inżyniera A. Pawłowskiego, który wygłosił o nich odczyty w Dubnie i Łucku.

*) Praca inż. A. Pawłowskiego p. t. „Wykopaliska Moszczanickie“ nakł. Tow. Naukowego Warszawskiego, skł. gł. Gebethner i Wolff.

Ratownictwo w Tatrach

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Żywcu zorganizował w ostatnich dniach listopada kurs ratownictwa i pomocy w nagłych wypadkach dla zarządów i dzierżawców schronisk.

Kurs ten stanowił dalszy etap akcji P. T. T., mającej na celu zapewnienie turystom — zwłaszcza w zimie — możliwie najszybszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku w górach. Akcję tę prowadzi P. T. T. od trzech lat, w ciągu których odbyły się podobne kursy ratownictwa w Worochcie i Zakopanem.

Równolegle z akcję kursów ratownictwa zdążają usilne zabiegi P. T. T., aby wszystkie schroniska górskie położone w terenach znacznie odległejszych od osiedli ludzkich a uczęszczane przez brać narciarską w zimie, połączyć z siecią linij telefonicznych, co górach, w razie bowiem wypadku u-znacznie spotęguje bezpieczeństwo w łatwi wezwanie natychmiastowej pomocy i przyśpieszy jej zorganizowanie.

Jak wiadomo, w ostatnich latach zainstalowano aparaty telefoniczne w tak ważnych i uczęszczanych partjach zachodnio-beskidzkich, jak schroniska na Babiej Górze, na Pilsku, na Turbaczu, na Wielkim Luboniu i in.

W związku z akcją telefonicznego połączenia schronisk P. T. T. ze światem, zaznaczyć należy bardzo przychylne stanowisko Min. Poczt i Tel.

* * *

Redakcja „Taternika“ nadsyła nam poniższe pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z prawdziwym zdumieniem przeczytałem w przedostatnim numerze „Wiadomości Turystycznych“, w recenzji z zeszytu Nr. 5 (107) „Taternika“, poświęconego Himalajom, jakoby zeszyt ten być „naturalną konsekwencją“... polskiej wyprawy w Himalaje i jakoby prace, dotyczące tej wyprawy, która się jeszcze nie odbyła i zapewne dojdzie do skutku dopiero za parę lat, „częściowo już ukazały się osobno...“ itd. Wszystko to jest tym bardziej niezrozumiałe, że przy najlepszych chęciach trudno byłoby wysnuć tak nieoczekiwane wnioski z himalajskiego zeszytu „Taternika“, nawet wówczas, gdyby istotnie polska wyprawa w Himalaje już się była odbyła.

Nie wątpię, iż Szanowny Pan Redaktor zechce w najbliższym numerze „Wiadomości Turystycznych“ umieścić odpowiednią prostującą wzmiankę, która byłaby tym bardziej dla „Wiadomości“ pożądaną, że pismo Pańskie czytywane jest wyłącznie przez sfery turystyczne dobrze poinformowane o rzeczywistym stanie polskiej ekspansji wysokogórskiej. Dla informacji podaję, że dotychczas odbyły się następujące egzotyczne wyprawy alpinistyczne i alpinistyczno-naukowe, organizowane przez środowisko skupione w Klubie Wysokogórskim Polskiego Tow. Tatrzańskiego: dwie wyprawy alpinistyczne w Andy (1933-4 i 1936-7 r.), wyprawa naukowa na ten sam teren (1936), wyprawa naukowo-alpinistyczna w Kaukaz (1935) i wyprawa alpinistyczna w Wysoki Atlas (1934).

* * *

Przyznajemy, że zaszła tu z naszej strony pomyłka. Recenzent nasz, człowiek dla którego żywią szacunek wszyscy, nie wyłączając redakcyjnego komornika, miewa czasem chwile słabości. Szczególnie jeżeli zbyt intensywnie trjumfuje z powodu sukcesów alpinistycznych Klubu Wysokogórskiego P.T.T....

W takim nastroju pomieszał Spitzbergeny z... Himalajami. Mówi, że to tak blisko jedno od drugiego, zakrywając przy tym swoją wielką łapą jednocześnie obydwa punkty na mapie.

Posiadamy mianowicie mapę świata w małej skali, jako pismo, nie przez wszystkie sfery dobrze widziane.

Chcąc dać redakcji „Taternika“ satysfakcję, zawiesiliśmy nad biurkiem jego napis: „Łapy z mapy“.

Redakcja.

W kilku
słowach

FREKWENJA W GDYNI w ciągu ubiegłego sezonu letniego wyniosła ok. 50.000 turystów. Cyfra ta dotyczy tylko okresu od 15 czerwca do 15 września.

FREKWENCJA W ORŁOWIE wyniosła, według danych miejscowego biura meldunkowego 4.500 osób, t. j. o 200 letników mniej, niż w r. ub. Z liczby tej 1000 osób korzystało z opłat ryczałtowanych (15 zł. za 3 dni pobytu wraz z przyjazdem). Ten znaczny spadek frekwencji przypisać należy należy nieodpowiedniemu ustosunkowaniu niektórych osób, skutkiem czego część stałej klineteli opuściła Orłowo w pełni sezonu, przenosząc się do Sopot, gdzie, o dziwo, znalazła jak najlepsze przyjęcie. Tak to nieodpowiedzialne jednostki w Orłowie same sobie „napluły w kaszę“.

KIEPURA KUPUJE ŻEGIESTÓW, zgodnie z doniesieniami prasy brukowej. W Żegiestowie, jak dotąd, nic o tym nie wiedzą.

TURYSTYKA W PŁOCKU zaczyna wchodzić na nowe tory. Zasłużony prezydent miasta, p. St. Wasiak, w wywiadzie, udzielonym „Kurjerowi Polskiemu“, nakreślił obszerny program inwestycyj turystycznych w tym pięknym mieście. Związek Popierania Turystyki w Płocku otrzymał nowy lokal.

Odznaczenia członków Związku Uzdrowisk Polskich

W dniu 11 listopada odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi m. in. pp.: Sen. Abramowicz, dyr. Państw. Zakładu Zdrojowego w Druskienikach, dr. Roman Jarosz, naczelny dyrektor Truskawica i sen. St. Karłowski, właściciel Horyńca-Zdroju, prezes Zw. Uzdrowisk Polskich.

Nowy dworzec w Zakopanem

Budowa nowego dworca w Zakopanem, o której donosiliśmy już kilkakrotnie, zdaje się wchodzić obecnie w stadjum ostatecznej realizacji.

Najwięcej trudności nastręczał wybór miejsca. Sprawa ta zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa załatwiona w ten sposób, że nowy dworzec powstanie na Kamieńcu. Będzie on położony centralnie w stosunku do Zakopanego, a ponadto uzyska się możność dalszego prowadzenia kolei w kierunku na zachód.

Brana jest oczywiście pod uwagę elektryfikacji kolei.

Byłoby to niewątpliwie bardzo dużym postępem. Znalazłaby wtedy rozwiązanie lokalna komunikacja podtatrzańska, któraby została ujęta w jednolity system. Otrzymanoby także połączenie z kolejami w Czechosłowacji, co miałoby decydujący wpływ na skrócenie dalekobieżnych połączeń Polski z południem Europy. Usytuowanie dworca na Kamieńcu w łączności z zakończeniem w tym punkcie drogi samochodowej Kraków—Zakopane, oraz z przebiciem nowej ulicy przez równię Krupową (t. zw. „Krupówki II“) — utworzyłoby nowy i ważny węzeł komunikacyjny, rozstrzygający niemal o dalszym rozwoju Zakopanego.

Podróż bez kłopotów

Zaopatrywanie się w bilet kolejowy w ostatniej chwili przed odejściem pociągu jest często dla podróżnego i turysty źródłem niepotrzebnych kłopotów i zbytecznego zdenerwowania. Gdy przed kasą czeka znaczna liczba osób, podróżnemu grozi spóźnienie się na pociąg; podobnie przedstawia się sytuacja, gdy np. okaże się, że pasażer zapomniał legitymacji, niezbędnej dla uzyskania przysługującej mu ulgi taryfowej, że ma przy sobie za mało pieniędzy, że kasjer nie może mu wydać reszty i t. d.

Kłopotów tych łatwo jest uniknąć, zaopatrując się w bilet kolejowy zawczasu w kasie Orbisu. Przychodząc na dworzec już z biletem kolejowym podróżny nie jest narażony na żadne niespodzianki i możliwość spóźnienia się na pociąg, lecz udaje się wprost na peron gdzie spokojnie zajmuje miejsce w wagonie.

Ks. Władysław Lutecki

Historje niektóre ziemi sanockiej


Ostatni ze Stadnickich Kazimierz starosta libuski 1714-1717.

Stadniccy sprowadzają nowych osadników w leskie strony i osadzają ich na wsiach swoich dziedzicznie.

Jeden ze Stadnickich ginie pod Beresteczkiem w r. 1651.

Jan Adam ufundował kościół Karmelitów w Zagórzu w r. 1710, tam też prawdopodobnie były ich groby rodzinne, o czym świadczyłaby tablica marmurowa w kościele farnym w Lesku. „D. O. M. Teresa z Hrabiów na Żmigorodzie Stadnickich, herbu Sreniawa, Ossolińska, Wojewodzina w Rymanowie zmarła dn. 6 maja 1776 r. w Zagórzu u OO. Kamelitów pochowana".

Klasztor ten w r. 1789 zamknięty z rozkazu cesarza austrjackiego, Józefa II, a po spaleniu w r. 1830, dzisiaj w zupełnej ruinie, znany również jako grób Nieczui. Wewnątrz kościo a resztki fresków karmelity Czajkowskiego z r. 1750.

W kościele parafjalnym w Zagórzu, malowanym przez prof. Strońskiego i ks. Władysława Luteckiego jest starożytny obraz wysokiej wartości artystycznej, Zwiastowanie Matki Boskiej. Podanie odnosi go do czasów Kazimierza Wielkiego.

Był obraz w kościele w Lesku, przedstawiający fundację klasztoru w Zagórzu. Otóż na Czulni klęczy Jan A. Stadnicki i ślubuje Bogu, że jeżeli zamek leski będzie ochroniony od szwedzkiej napaści, on ufunduje klasztor w Zagórzu. Obraz o tyle był ciekawy, że na nim znajdował się zamek leski z samego początku 18 wieku.

Dziedziczyli Stadniccy zamek leski od roku 1553 aż do roku 1717, kiedy to córka ostatniego Kazimierza Stadnickiego wyszła za Józefa Ossolińskiego. Józef Ossoliński miał dwie córki: Marjannę i Teresę.

* * *

Za panowania Sasów przeżyła Rzeczpospolita kilkadziesiąt lat spokoju, ale szlachta sanocka, niechętna nauce, oddawała się lenistwu, i bijąc się dotychczas na wszystkich wojnach, teraz rada nierada musiała u domowego przysiąść komina. Młodzież siedziała w domu, jeździła po jarmarkach lub zażywała ćwiczenia w sztuce wojennej.

Największym junakiem z ostatnich czasów Augusta III był niejaki Edmund Chojnacki, syn Macieja z ziemi sanockiej, dzierżawca Zagórza, a dziedzic Strwiążyka koło Ustrzyk Dolnych.

Ojciec, w lki rygorysta, dojrzawszy w nim niemało talentu, chciał go koniecznie wykierować na wielkiego człowieka, więc trochę pieniędzmi, a resztę batogiem synkowi naganiał. Ale krew jego gorąca wnet się w szkole okazała. Kiedy na ślizgawce na Wiśle uczniowie jezuitów poczęli spór z uczniami pijarów, Zygmuś wyjął szabelkę i przejechawszy nią preceptora, który najwięcej dokazywał, do przerębli go wtrącił, a wreszcie, rzuciwszy się z gołą klingą na pacholęta, całą akademję rozpędził.

Po ukończonych szkołach wśrubował go ojciec na zamek w Lesku, do wojewody Józefa Ossolińskiego, ale tu wnet popadł w zwadę z królewskim dworzaninem i tak go szablą w pojedynku posiekał, że tenże do trzeciej doby ducha wyzionął. Zmartwiony ojciec zabrał go na gospodarstwo do domu.

Edmund był siły niezwykłej i kształtny chłopak, rwał postronki, a raz o zakład rozebrał całą chałupę chłopską od południa do wieczora. Zapoznał się z innym podobnymi sobie zawalidrogami, a więc z panem Deręgowskim z Ustrzyk Dolnych, Sokolewskim i Nowosielecki ma Wojtkowej obok Strwiążyka. Odtąd żaden nie miał osobnej sprawy, ale wszyscy wspólną.

Przyjaciel i znajomy owej czwórki, niejaki Brześciański z Ustjanowej, wydzierżawił wieś Równie dzierżawcy Wrześniowskiemu, ten miał postawić budynki, a za to mniej płacić. Lecz nie tylko tego nie uczynił, ale jeszcze kontrakt sfałszował. Otóż przyjaciele pana Brześciańskiego pojechali do Równi zrobić rachunek. Wypłacili dzierżawcy pewną kwotę, aby ustąpił, a potym za oszustwo i krzywdę chłopską, rozścieliwszy kobierzec, wyliczyli panu Wrześniowskiemu bizunów pięćdziesiąt.

W owych czasach, kiedy żadnego wojska nie było, prócz prywatnych pańskich zaciągów, włóczyły się bandy hultajstwa, łotrzyków i cyganów.

W sanockiej ziemi onego czasu tak się zagnieździli cyganie, że nie tylko rabowali, ale ten i ów, widząc tak mnogą kupę tego hultajstwa, cicho siedział, większej obawiając się krzywdy. Dano znać do Sanoka, gdzie wówczas pan Chojnacki był namiestnikiem chorągwi sanockiej.

Zebrali się owi czterej junakowie, dobrali pachołków z zamku, niektórych ze szlachty i księdza Dutkiewicza, który był preceptorem młodego Nieczui i nocą w lasach między Zagórzem a Posadą owych cyganów dołapali, a między nimi i swego parobka Mateuszka. Tedy wystąpił do nich z oracją ksiądz Dutkiewicz:

— Tak to sobie poczynacie na owej świętej ziemi, a o Bogu zapominający łotrzykowie i rzezimieszki? Toż na to was Pan Bóg stworzył i dał tak jak i innym ludziom oczy ku patrzeniu, uszy ku słyszeniu, siłę w rękach, abyście rozbijali, kradli i rabowali? Na to pracowali ziemianie i chłopi, aby was, łotry, rozbogacić i wasze bezbożne potomstwo nakarmić? Są w lesie lwy, tygrysy, lamparty...

— Daj, księże, pokój! — zagadnie Nieczuja z Bobrki, widząc, że się na długą orację zanosi.

Powiązawszy ową bandę i wójta strojnego w czerwień i złote guzy, pędzono ich do Leska. Głęboką nocą stanęli na górce w pobliżu Sanu i po warty do Leska posłali. Zbiegło się dużo ciekawych. Trzy postawiono szubienice i wybrawszy dwunastu co najprzedniejszych, przez sprowadzonego oprawcę z Sanoka powieszono. Od tego czasu górka ta przy drodze do Woli Postołowej zwie się „Pod szubienicami".

Tak sie awanturowali owi junakowie, a później poszli w świat. Bili się w konfederacji barskiej, a po jej upadku wrócili w sanockie.

A wreszcie, kiedy po pijanemu pan Deręgowski zarzucił Chojnackiemu bisurmaństwo, iż się z ojcem do jednej zalecał pani, Chojnacki w zaciekłości tak śmiertelnie zranił w pojedynku Deręgowskiego, że tenże tej samej nocy zmarł na zamku w Hoczwi... A później, opuszczony przez wszystkich i zniesławiony pan Chojnacki, zamarzł na polowaniu w Ustjanowej...

* * *

W czasie konfederacji barskiej w roku 1768 szlachta sanocka po jej stała stronie. A kiedy przywódcy, zbałamuceni przez stronnictwo saskie, do którego należał i pan na Lesku Józef Ossoliński, ogłosili złożenie z tronu Stanisława Augusta, wówczas król zgodził się na propozycję Salderna, by Branicki i Suworow uspokoili kraj.

W r. 1769 Franciszek Pułaski, brat stryjeczny Kazimierza, jeden z przywódców konfederacji, w utarczce z Moskalami pod Hoszowem koło Ustrzyk ciężko ranny, przywieziony do zamku leskiego w dniu 18 sierpnia umiera. Pochowany jest w kościele w Lesku, w grobowcu pod ołtarzem Św. Antoniego. W kaplicy wyryty napis:

„Franciscus de Pułazie Pułaski. exercit: confoed. Baren Tribunus. Celeberrimi ducis Casimiti frater. In proelio contra Moschos ad Hoszów gravissime vulneratus obiit in arce Lescensis die XVIII aug: 1769 et in hac Ecclesia in tumba ad S. Antonium sepultus. Memoriae strenui defensoris libertatis polonae lapidem hunc. Edmudus de Siecin Krasicki posuit 1869.

W metrykach parafjalnych Leska z 1769 r., obecnie w archidjecezji przemyskiej jest następujący wpis: „Obiit generosus Dnus Franciscus Pułaski tribunus militum gui fuit a Moskovitis vulneratus et hic in aula Lescensi causa curationis relictus annor. 40 munitus omnibus sacramentis et sepultus in sepulchro ad S. Antonium."

* * *

Niedaleko Ustrzyk leży wieś Ustjanowa, dziś własność hr. Russockich. Naonczas t. j. w r. 1770 trzymali ją w posesji dwaj bracia Brześciańscy, kasztelanice.

Jeden z nich, gadatliwy, lubiący łowy i zabawy, a taki mocny, że kiedy porwał konia za grzywę i ogon to zwierzę, czując jego moc niezwykłą, tak się spociło, jakoby co dopiero z wody wylazło.

Drugi brat, Kasper, miękkich obyczajów, nieraz długie godziny w samotności trawił; grywał na gitarze, różne komponował melodje.

Nieraz trzymał u siebie wędrownych czeskich muzykantów, która to nacja zbyt jest muzykalna

Było to przed Zielonymi Świętami. Do Leska zjechało się mnóstwo szlachty do fary na sumę, około pięćdziesięciu dzierżawców, właścicieli i pan Fredro z Hoczwi, pan Deręgowski z Ustrzyk, panowie z Soliny, Nowosiółek i Żubraczego. Był pan wojewoda Ossoliński i pani wojewodzina, z domu Stadnicka, z córkami Teresą i Marjanną. Niedawo wróciła z Paryża, gdzie dla edukacji córek przebywała. Panna Marjanna była wcale przystojną, ale Teresa wprost urodziwą, tak, że jej piękność w Paryżu i Wiedniu sławiono, a wiele duków o jej dobijało się rękę.

Pan Kasper stał oparty o ścianę jak posąg kamienny i wlepił swe czarne oczy w ławę, gdzie panna Teresa siedziała. Stał za nim brat Krzysztof, który dopiero co wrócił z konfederacji barskiej, by się z ran wylizać, a widząc wpatrzonego brata, za rękaw go powściągnął, lecz to niewiele pomagało.

Od tego dnia stał się pan Kasper jeszcze więcej smutny.

(dalszy ciąg nastąpi)

Jak konkurować

z uzdrowiskami zagranicznymi?

Prezes Związku Uzdrowisk Polskich, sen. St. Karłowski w następujący sposób określa warunki, w których nasze uzdrowiska mogłyby zwycięsko zwalczyć odpływ naszych kuracjuszów do uzdrowisk zagranicznych:

„Skoro musimy skutecznie konkurować z zagranicą, trzeba będzie przystąpić do rzeczy z nowym entuzjazmem, energją i wiarą, ale niestety same te czynniki, chociaż ważne, nie wystarczą. Potrzebny jest kapitał, którego nie posiadamy, na nowe i szerokie inwestycje. Zdajemy sobie sprawę z wielkich braków i niedomagań, jakie gnębią nasze uzdrowiska. Czyż trzeba je wymieniać?

Każdy, kto kiedykolwiek był w uzdrowisku, będącym własnością prywatną, stykał się z tymi bolączkami osobiście, doznał ich na własnej skórze. Trzeba śmiało o tym powiedzieć, nie bać się przykrej prawdy, aby tym śmielej podjąć wielką i konieczną pracę podniesienia uzdrowisk na wyższy poziom, trzeba je przynajmniej zbliżyć i upodobnić do badów zagranicznych... Bo niewątpliwie siła i skuteczność zdrowotna jest w naszych uzdrowiskach nietylko nie mniejsza, ale często nawet przewyższa rozreklamowane uzdrowiska zagraniczne.

Ale... trzeba inwestować miljony złotych, aby dorównać uzdrowiskom zagranicznym w urządzeniach leczniczych, kulturalnych, mieszkaniowych, rozrywkowych.

Kuracjusz nie może poprzestać na kąpieli, piciu solanki i na kręceniu się w kółko na deptaku. To było dobre 50 lat temu, kiedy wymagania ludzkie były znacznie mniejsze. Dzisiaj trzeba kuracjuszowi dać dobre kulturalne locum, pokój z wodą bieżącą zimną i ciepłą, wygodne łoże, czystość, wygody, światło, odżywianie dobre, smaczne, racjonalne, w razie potrzeby djetetyczne, a to wszystko za cenę przystępną, bez zdzierstwa. Ponad to kuracjusz nie może być skazany na nudę. Teatr, choćby objazdowy, rozrywki, czytelnie, kasyno, sporty, zawody, pokazy i t. p. — oto minimalny program uprzyjemnienia pobytu w uzdrowisku. To wszystko ma zagranica, to musi mieć także za swoje pieniądze kuracjusz w Polsce.

Trzeba budować do uzdrowisk drogi dla samochodów i autobusów, aby ułatwić i przyśpieszyć komunikację, aby zbliżyć uzdrowisko do kuracjusza. Dziś jest ono za dalekie, często oddalone od kolei, skazane na rzadki i nędzny autobusik lub nawet komunikację konną... Poza tym — plany regulacyjne, kanalizacja, wodociągi, elektryfikacja...

Ale na to wszystko potrzeba, oczywiście, pieniędzy, których uzdrowiska prywatne nie mają. Istnieje projekt, aby założyć towarzystwo kredytowe, któreby finansowało inwestycje. Zbadano możliwości, ale cóż — i tu potrzeba kapitału, bo inaczej nic z tego nie będzie. Jest to akcja dalekoplanowa.

Narazie trzeba tedy szukać innej drogi. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Zw. Uzdrowisk Polskich postanowiono zwrócić się do Min. Skarbu z prośbą o utworzenie specjalnego funduszu inwestycyjnego dla uzdrowisk, udostępniającego im ulgowe 4½ proc. kredyty na inwestycje, które kompensowałyby choć częściowe straty, powstałe wskutek ułatwień masowych wyjazdów obywatelom polskim zagranicę. Fundusz taki możnaby stworzyć z różnych opłat, wpływających z tych samych uzdrowisk. Taki fundusz, użyty umiejętnie, umożliwi podniesienie uzdrowisk na poziom wyższy i pozwoli na konkurowanie z uzdrowiskami zagranicznymi.

Akcja uzdrowiskowa, akcja lecznictwa dla szerokich kół społeczeństwa musi znaleźć zrozumienie i odpowiednie poparcie czynników decydujących. Zdrowie społeczne jest dobrem narodowym, którego nie można lekceważyć. Poza tym ten dział gospodarki społecznej jest także poważną pozycją dochodową w ogólnym budżecie państwowym. I jeżeli plany inwestycyjne będą celowo i systematycznie przeprowadzone, możemy liczyć na ściągnięcie obcych gości i obcych walut.

Polska jest piękna, posiada niepośledniej miary walory turystyczne, uzdrowiska polskie maja wszystkie szanse pomyślnego rozwoju, a wszelkie inwestycje, którym przyjdzie z pomocą rząd, opłacą się wielokrotnie.

Reszta należy do nas i zależy od naszej przedsiębiorczości, wytrwania, energji i nie opuszczania rąk!

Dzieło odrodzenia i przekształcenia naszych uzdrowisk, upodobnienia ich do zagranicznych — jest dziełem wielkim i nie wolno nam spocząć, dopóki nie zostanie ono zrealizowane.

Audjencja

u Min. Kościałkowskiego

W dn. 18 ub. m. p. minister opieki społecznej, Marjan Zyndram Kościałkowski, przyjął na specjalnej audjencji delegację Związku Uzdrowisk Polskich w osobach prezesa, sen. Stanisława Karłowskiego i dyrektora Związku p. H. Minkiewiczowej. Delegacja prosiła p. ministra o roztoczenie opieki nad uzdrowiskami wogóle, oraz o objęcie protektoratu nad akcją, zmierzającą do stworzenia funduszu inwestycyjnego dla uzdrowisk w ramach państwowego budżetu inwestycyjnego.

Minister Kośeiałkowski przyrzekł swoje poparcie w tej sprawie.

Audjeneja ta jest, jak wiadomo, dalszym ciągiem nieustającej akcji ze strony Związku w kierunku pozyskania zapewnienia uzdrowiskom pomocy kredytowej Skarbu Państwa.

Republika

Kabardyńsko - Bałkarska

Karbadyńsko-Bałkarska Republika położona jest u stóp najwyższych szczytów Kaukazu na niewielkiej przestrzeni 2.560 km. kw.

Kabardja i Bałkarja nie posiadały dawniej żadnego przemysłu, a naturalne ich bogactwa nie były eksploatowane. Obecnie sytuacja jest zupełnie inna: dziesiątki tysięcy mieszkańców tych krajów pracuje w Nalczyskim kombinacie mięsnym, Baksańskiej stacji hydro-elektrycznej, kombinatach rolniczo-jarzynowych, Kabardyńskiej fabryce krochmalu, Leskańskiej fabryce fornier i wielu innych przedsiębiorstwach. Czynione są również próby wprowadzenia przemysłu cementowego i szklanego.

Trzecią część powierzchni republiki zajmują góry, zawierające w swych wnętrzach złoto, żelazo, rudy niklowe, cynk, ołów, miedź, cynę, florydyny, rudy arsenowe, mergle cementowe itd. Rozpoczęto również wydobywanie molibdenu i antymonu. Z łożysk rzek górskich Czegemu, Baksanu i Małki wydobywane jest złoto.

Ludność republiki wzrosła znacznie w ciągu ostatnich 15 lat, a plemiona Kabardyńców, Bałkarców, Bołgarców i Osetyńców, które dawniej nienawidziły się wzajemnie, obecnie żyją ze sobą w przyjaźni.

Miasto Nalczyk, stolica republiki była dawniej małą osadą o 5.000 ludności. Obecnie posiada Nalczyk 40.000 mieszkańców, a zamiast dawnego błota i bezdroży panuje tu kultura wielkomiejska: duże domy murowane, wodociągi, asfalt, zieleń skwerów, szerokie place i bulwary.

Siedmiomiliowymi krokami posuwa się w republice oświata. 95% ludności umie czytać i pisać, istnieje obowiązek powszechnego nauczania, powstały przepiękne szkoły dziesięcioletnie w wielu gospodarstwach zbiorowych, istnieją masowe wydawnictwa literackie w miejscowych językach, własne teatry oraz instytucje naukowe wyższe i techniczne.

Miejsce honorowe wśród ludności zajmuje młodzież. Najlepsi rolnicy, pierwsi lotnicy, planiści, alpiniści i wspaniali jeźdźcy — to przeważnie młodzi ludzie. Kabardino — Bałkarji. Młodzież ta wnosi do swego bytu i życia zwyczaje kulturalne, przyzwyczaja się do książki, zajmuje się sportami i turystyką. Z obyczajów miejscowych znikły już na zawsze zjawiska niekulturalne. W roku ubiegłym wielu chłopców i dziewcząt udało się na zdobycie Elbrusa, przyczym wielu z nich osiągnęło szczyt.

W Kabardino-Bałkarji, jak w każdym górskim kraju, kwitnie alpinistyka. Modzież zwiedza wszystkie szczyty i doliny swego kraju górskiego.

Prawie na wszystkich olimpjadach sztuki, organizowanych przez ZSRR śpiewacy i tancerze z Kabardino - Bałkarji zajmują jedne z pierwszych miejsc.

Kraj ten godny jest ze wszech miar zwiedzenia, zarówno dla swej pięknej przyrody i ciekawego folkloru, jak i dla zapoznania się ze zdobyczami postępu, rzadko osiąganymi wśród plemion górskich.

Komitet Ochr. Przyrody w Wilnie

W Wilnie odbyło się posiedzenie organicznych, organizowanych przez ganizacyjne Komitetu Ochrony Przyrody, jednego z pośród pięciu, powołanych rozporządzeniem ministra W. R. i O. P. na całym obszarze Rzplitej do współpracy z Państwową Radą Ochrony Przyrody. Wileński komitet ochrony przyrody obejmuje zakresem swej działalności województwa: Wileńskie i Nowogródzkie.

Komitet wileński uznał, iż jednym z najpilniejszych jego obowiązków jest dążenie, ażeby „udostępnienie" zabytków przyrody (równoznaczne ich niszczeniu), stosowane niekiedy ze strony uczestników wycieczek nieuświadomionych o wartości tych zabytków, jak i ze strony nie stojących na wysokości swych zadań niektórych organizatorów turystyki, stało się na Wileńszczyźnie niemożliwe. Do współdziałania w tym dążeniu postanowiono wezwać całe kulturalne społeczeństwo Wleńszczyzny, od którego Komitet będzie oczekiwał: 1) pomocy w roztoczeniu opieki nad wszystkimi godnymi zachowania zabytkami naszej przyrody ożywionej i nieożywionej; 2) dostarczania wiadomości o wszelkich neibezpieczeństwach, grożących zabytkom przyrody; 3) zgłaszania osób, pragnących ideowo współdziałać z Komitetem.

Uchwały Koła Przyrodników U. J.

Koło Przyrodników S. U. J. na wiecu w sprawie ochrony przyrody w dniu 15-go listopada 1937 roku uchwaliło protest przeciwko postępowaniu, które godzi w interesy nie tylko szerokich mas społeczeństwa, ale samego Państwa, gdyż podważa powagę tak zasłużonej instytucji jaką jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody, oraz przeciw niszczącej Tatry gospodarce, która godząc w kardynalne postulaty ochrony przyrody, zmusiła do ustąpienia ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i zastępcy Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody Rektora U. J., prof. D-ra Władysława Szafera, co stało się z krzywdą społeczeństwa.

Rezolucja domaga się również, aby istniejące ustawy, dotyczące ochrony pzyrody, były w przyszłości całkowicie respektowane, oraz aby projekt rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, opracowany przez Komisję Organizacyjną Parku, został jaknajrychlej zrealizowany.

Rozrywki stolicy

Hotele i restauracje polecone

Ruch wydawniczy

Młody Przyrodnik, Czasopismo dla młodzieży. Nar 1. Wrzesień 1931 r. Wyd. Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciech, Poznań.

Dobrze się stało, że Państwowe liceum Pedagogiczne w Inowrocławiu podjęło wydawnictwo omawianego czasopisma, którego brak odczuwać się dawał od dawna. W dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach, kiedy jedyną odskocznią młodzieży od zajęć codziennych w powodzi brukowców codziennego dnia i szargania młodych dusz był... sport, jest rzeczą wielkiej wagi, aby dać młodzieży pokarm duchowy w postaci mniej wprawdzie sensacyjnej, ale o ile głębszej i bardziej zbliżającej ją z wszechpotężną przyrodą! Jest jeszcze i inny argument, przemawiający za potrzebą omawianego typu pisma: oto młode pokolenie, w którego oczach dokonywa się z dnia na dzień stale wszystkich zjawisk życia duchowego, winno umieć patrzeć otwartymi oczami na świat zetknięty w przyrodzie, kochać go i ochraniać. Jeżeli też nowe czasopismo potrafi służyć tym celom, będzie one posiadało niemałą zasługę dla tych, którzy po nas przyjdą.

Pierwszy numer „Młodego Przyrodnika" zdaje się zapowiadać dobrą realizację wymienionych celów. Jest on zredagowany nietylko rzeczowo, ale bardzo interesująco. Na numer składają się artykuły: Słowo wstępne p. Bernarda Chrzanowskiego, „Co Polska dała światu w dziedzinie ochrony przyrody" prof. d-ra A. Wodziczki, Jak zaciągnąć się do rycerzy żubra" p. E. Jarmulskiego, „Kolibry naszych ogrodów" p. W. Kuleszy, „Czy znacie nasze gołębie" prof. Jana Sokołowskiego, autora kapitalnego dzieła ornitologicznego „Ptaki ziem Polskich, oraz szereg ciekawych wskazówek praktycznych, dotyczących przyrodoznawstwa w domu.

„Nasza Batkiwszczyna" Nr. 2.

Mieliśmy już sposobność zasygnalizować ukazania się pierwszego miesięcznika krajoznawczego i turystycznego w jęz. ukraińskim. Obecny Nr. 11, utrzymany jest w dalszym ciągu na wysokim poziomie fachowym i rzeczowym poprzednich numerów. Z pośród wielu artykułów na wymienie zasługują: L. Masłowa „Dwie cerkwie na Kozackich Mogiłach", K. Wodnianego „Na front propagandy", I. Gurguła „Poznajmy Polesie", W. Ogonowskiego „Sto lat temu" oraz dalszy ciąg pamiętnika J.Witoszyńskiego p. t. „Wspomnienia z moich wycieczek". Szata graficzna staranna, ilustracje dbre.

Przegląd Krajoznawczy Nr. 2.

Nowy numer organu Lwowskiego Oddziału PTK odznacza się starannym doborem artykułów, jeżeli zgodzić się z jego nastawieniem, które zupełnie przypomina „Ziemię". Moim zdaniem „Przegląd Krajoznawczy" powinien raczej być organem więcej poświęconym praktycznej stronie krajoznawstwa i turystyki, niż służyć celom naukowym i to przedstawianym w formie dość trunej. Mam wrażenie jednak, iż nastawienie to wynika raczej z poszukiwania przez redakcję ostatecznych form wydawnictwa stąd też pewne zapatrzenie się na program PTK. Niewątpliwie życia pokaże w niedalekiej przyszłości, iż można znaleźć odpowiedniejsze i popularniejsze podejście do omawianych przedmiotów. Tę niedość popularną postać numeru równoważy doskonała jego treść, na którą składają się artykuły: „O drogę wodną Śląsk—Dniestr—Gałacz" p. A. Plutyńskiego, „Polacy i Rusini na ziemi Czerwieńskiej" p. St. Zakrzewskiego, „Zakład Narodowy im. Ossolińskich" p. W. T. Wisłockiego, „Jeziorko „Siwa Woda" jako osobliwość przyrodnicza" prof. d-ra S. Wierdaka, jedyny bodaj artykuł o typie potrzebnym w tego radzaju wydawnictwie, „Opieki nad zabytkami sztuki i kultury na obszarze Małopolski Wschodniej w latach 1931—34" d-ra Z. Hornunga, oraz kronika i dział wiadomości bieżących. Szata graficzna staranna.

Akcja wydawnicza Instytutu Oświaty Pracowniczej

Praca przedstawia wyniki akcji kursów zawodowych dla pracowników umysłowych, prowadzonej przez Instytut w okresie 1933 — 1937. Ogólne wytyczne organizowania kursów dokształcających i wnioski, wypływające z dotychczasowego doświadczenia I. O. P. w tej dziedzinie, mogą oddać cenne usługi związkom zawodowym i ich oddziałom przy organizowaniu dokształcania swych członków na własnym terenie. Dla ułatwienia podane są pełne programy i nazwiska wykładowców poszczególnych kursów. Na końcu wydawnictwa zamieszczona jest lista absolwentów kursów I. O. P.

W obecnym okresie powszechnej ponownej dążności pracowników umysłowych do uzupełnienia swej wiedzy zawodowej, zwłaszcza wobec konkurencji ze strony młodszego pokolenia, praca Rygiera i Machczyńskiego jest niezbędnym poradnikiem i winna znaleźć się w każdej bibljotece związkowej.

Struktura pracy

Publikacja niniejsza jest pierwszą z cyklu opracowań, dotyczących sytuacji na rynku pracy umysłowej w Polsce, a opartych na rezultatach badań ankietowych, przeprowadzonych od kilku miesięcy przez Biuro Badań Ekonomiczno - Statystycznych I. O. P. Książka L. Landaua zawiera opracowanie materjałów, uzyskanych z ankiety, przeprowadzonej przez Biuro Badań w listopadzie ub. r. na terenie przedsiębiorstw przemysłu metalowego w Warszawie.

Na treść książki składają się następujące rozdziały: 1.) Zakres badania. 2.) Liczebność pracowników umysłowych. 3.) Struktura zatrudnienia według wykonywanych funkcji. 4.) Pracownicy według płci i wieku. 5.) Pochodzenie społeczne pracowników. 6.) Wykształcenie pracowników etc.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne", Warszawa,, 1937. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7.03-84. P. K. O. 9389. Kartoteka poczt. Nr. 204, Warszawa.

Druk. „Monografia", tel. 654-76

